

SŁOWO-DZIENNIK KATOLICKI

00-551 WARSZAWA

ul. Mokotowska 43

Wyd. 2

Nr z dn.

115

6 -07-93

„Biały Jeleń” to tytuł spektaklu, którego autorem i bohaterem scenicznym jest Stasys Eidrigevicius*, artysta zaliczany do najciekawszych współczesnych grafików. Jego świetne plakaty i ilustracje ukazują bogatą wyobraźnię ich twórcy wiążącą się niewątpliwie ze zdolnościami literackimi. Postaci Stasysa robią wrażenie wyjętych z niecodziennych

ści. Angażowane są przez artystę do wzmocnienia, do uintensywniania opowieści czy informacji, ale równocześnie wpłatające w bardzo małe lokalne zdarzenia.

Niezależnie od treści podstawowych, które artysta przekazuje na zlecenie, cały obraz reklamowy czy informacyjny przesyca poetycką aurą. Nic więc dziwnego, że o współpracy ze Stasysem Eidrigeviciusem ubiegają się wy-

cych artystów: Tadeusza Kantora oraz (nieścisłe zbyt mało znanego) Jana Dormana. Dla ich sztuki charakterystyczną cechą jest wiązanie scenicznych obrazów-epizodów silną, jednorodną ekspresją. Postaci stworzone przez tych artystów zawsze były jakby wyjęte z jednego, wybranego dla konkretnego spektaklu — snu. Stasys Eidrigevicius, mimo że do swojego przedstawienia wprowadza także słowo mówione, robi wrażenie, że jako

Z teatru

dawcy literatury dziecięcej i teatru — m.in. bardzo ambitny Teatr na Szwedzkiej.

Ponieważ malarstwo i grafika Stasysa Eidrigeviciusa są u nas znane, jego spektakl teatralny „Biały Jeleń”, wzbudza duże zainteresowanie. Przychodzi przede wszystkim młodzież. Jednak w „Studio” wszystko wygląda inaczej, niżbyśmy oczekiwali. „Biały Jeleń” „jeśli w ogóle porównywanie go z czymś ma sens”, bliższy jest Szajnie niż Kantorowi czy Madzikowi. Spektakl stworzony przez Eidrigeviciusa składa się z określonej sumy pomysłów. Pomysłów raczej plastycznych, w mniejszej mierze teatralnych, sytuacyjnych. Rekwizyty tego spektaklu słabo są „ogrywane”. Oczekiwaliśmy wielofunkcyjności rekwizytów, zmienności ich roli. Dłuższego bytowania na scenie. W omawianym przedstawieniu brakuje wyczuwalnej linii rozwojowej teatralnych zdarzeń. Nie chodzi przecież o to, by w sposób realistyczny o czymś tam opowiadać.

Pieśń o białym jeleniu, a raczej chyba o własnej matce i własnym dzieciństwie, Eidrigevicius wykonuje staccato. Trzeba tu wspomnieć Leszka Madzika i dwu niezja-

„Biały Jeleń”

artysta został zamknięty w sobie. Jak gdyby sam siebie dedykował cichej, samotnej pracowni.

Teatralne dzieło Stasysa Eidrigeviciusa jest niekonwencjonalne. Na pewno niecodzienne, interesujące. Jak już była o tym mowa, udział w spektaklu bierze sam autor oraz w roli jego matki Irena Jun. Artysta nie potrafił, co w tym wypadku jest nieodzowne, wyjść poza rolę autora. Nie potrafił sam sobie być reżyserem. Za mało odrywa się od ściśle osobistych przeżyć, wspomnień. Nie pamięta o widzu. Być może własne pomysły sceniczne realizował zbyt pośpiesznie, nie mając do nich dystansu. Całość koncepcji nie zdążyła się jeszcze „uleżeć”. Przypuszczalnie dlatego nie mogliśmy pełniej ocenić precyzyjnego aktorstwa Ireny Jun. Mamy jednak nadzieję, że to nie ostatnie spotkanie ze Stasysem Eidrigeviciusem na scenie.

HANNA SZCZAWIŃSKA



Fot. — Z. Rytko